Nr. 45 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie Środa dnia 28 stycznia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
Miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 50 halerzy:
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 7 „ 60 „, miesięcznie 2 „ 50 „ | z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 „ — „, miesięcznie 3 „ — „.
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 8. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 8 halerzy, wieczorny . . . 8 halerzy | na prowincji: poranny . . . 8 halerzy, wieczorny . . . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Tajna organizacja ruska.

Lwów 27 stycznia.

Tajemnicza organizacja rzekomych Kozaków w Kolomyjskiem, jest — jak się pokazuje — nowym wyskokiem szowinizmu ukraińskiego. Jeden z łaskawych korespondentów naszych, który zadał sobie trud zbadania tej tajemnicy, donosi, co następuje:

„Adwokat kolomyjski, a twórca jednej z radykalnych frakcyj ruskich, dr. Trylowski, założył był stowarzyszenie pod nazwą „Sicz", mające rekrutować się z młodych parobczaków wiejskich. Prócz niego należeli do organizatorów: gr.-kat. ks. Wojnarowski z Baliniec, znany kolonizator Rusinów na polskich obszarach dworskich i tegoż bratanek, akademik Wojnarowski. Niewiadomo, jakie właściwie cele zawierały statuta towarzystwa, faktem jest jednak, że starostwo kolomyjskie jeszcze w lecie ubiegłego roku rozwiązało „Sicz".

„Mimo to organizacja istnieje dalej w sposób tajny. Jedynemi, widocznemi objawami jej istnienia, są właśnie owe ćwiczenia nocne, o których donosił *Dziennik Polski*. Odbywają je chłopi z Baliniec, Trofanówki i Buczanek na okolicznych polach, u z b r o j e n i w s i e k i e r y. Przewodzi niemi akademik Wojnarowski. Liczba ćwiczących się wynosi kilkadziesiąt ludzi.

„Co te ćwiczenia mają oznaczać, nikomu z niewtajemniczonych niewiadomo. Do ćwiczących się należą tylko młodzi chłopi; natomiast starszyzna wiejska, niechętna organizatorom, narzeka na nich, z powodu zaburzeń porządku wiejskiego, jakich dopuszczają się zorganizowani.

„Starostwo kolomyjskie nie wydało dotychczas żadnych zarządzeń, chociaż niewątpliwie ma wiadomość o istnieniu tej „Siczy". Rzecz zresztą charakterystyczna, iż mało kto w okolicy wie o tym romantyczno-ukraińskim pomyśle, który, mojem zdaniem, zawiera więcej charakterystyki nastroju młodych prowodyrów, aniżeli — sensu i faktycznego niebezpieczeństwa".

Co do nas, nie podzielamy optymistycznej opinji szanownego korespondenta, organizacja tajna „Siczy" i owe gremjalne ćwiczenia się z siekierami w ręku wskazują, że w gronie prowodyrów ruskich tworzy się frakcja czynu, która pragnie iść już drogą rozruchów hajdamackich... Agitacja występuje w poważnem świetle, jeżeli uprzytomnimy sobie niski poziom umysłowy ruskiego ludu i ową nienawiść, jaką w nim budzą agitatorowie do dzisiejszego porządku społecznego.

Z klubu słowiańskiego.

Onegdaj odbyło się w Krakowie pierwsze po Nowym roku posiedzenie klubu. Na wstępie przewodniczący prof. Zdziechowski poświęcił kilka gorących słów osobie niedawno zmarłego Józefa Bissingera, jednego z najmłodszych, ale i najgorliwszych członków klubu. Pilnie się oddawał studjom literackim nad Słowiańszczyzną, a jako sprawozdawca z Krakowa w *Dzienniku Poznańskim*, umieszczał tam sympatyczne oceny działalności klubu i odczytów w nim wygłaszanych. Pamięć zmarłego obecni uczcili przez powstanie.

Następnie dr. Feliks Koneczny wygłosił pogadankę pt. „Polityka austrjacka Palackiego", treści tem bardziej aktualnej, że program, skreślony przez wielkiego Czecha, do dziś dnia kieruje dążeniami Czechów. Treść pogadanki jest następująca:

Palackiemu słusznie należy się przydomek „ojca ojczyzny", on to bowiem wskrzesił poczucie indywidualno-narodowe w Czechach, gdy przed nim ówczesnych patrjotów czeskich cechowało tylko poczucie plemienne słowiańskie. Z tego stanowiska narodowego wychodząc, przygotował on opozycyjną działalność sejmów czeskich, wystąpił zaś z całą stanowczością w r. 1848. Energicznie oparł się wówczas dwom prądom, dążącym do rozbicia Austrji: pangermańskiemu i madjarskiemu. Odmówił wezwaniu do parlamentu frankfurckiego i wypowiedział sławne owo zdanie, że gdyby Austrji nie było, trzebaby ją utworzyć. Ogłosił program federalistyczny, a dla krajów korony św. Wacława żądał wspólnej delegacji z wydziałów sejmowych sejmów Czech, Moraw, Śląska. Nie przyjął teki ministra oświaty, gdy rząd nie chciał odstąpić od rozpisania wyborów do Frankfurtu! Należał do inicjatorów zjazdu słowiańskiego i był jego duszą. Wybrany posłem do rady państwa, był referentem projektu konstytucji. Od programu swego nie odstąpił i po r. 1848 cała jego polityka zmierzała stale do tego, żeby Austrję zmusić do federacyjnego ustroju. Wydając swoje pisma polityczne, zaznaczył, że przyznając Austrji rację bytu, ma na myśli Austrję federacyjną.

Po odczycie rozwinęła się długa dyskusja. Następnie prof. Marjan Sokołowski podnosząc trzeźwość, energję i bezwzględność polityki czeskiej, wyraził zdanie, że ten brak zrozumienia stanowiska polskiego, jaki nieraz widzimy w Czechach, pochodzi stąd, iż inteligencja czeska wyszła w znacznej części z biurokracji, w tej atmosferze się wychowała i odziedziczyła różne biurokratyczne uprzedzenia względem Polski. — Prócz tego zabierali głos w dyskusji prof. Łoś, prof. Heck i inni.

Chorwacka opozycja.

Zjednoczone opozycyjne stronnictwa chorwackie zwołują na dzień 29 b. m. zgromadzenie, w celu zorganizowania obrony zagrożonego narodowego i politycznego istnienia Chorwacji. Zgromadzeniu przedstawione zostaną następujące wnioski:

1. Była partja prawa i była niezależna partja narodowa, które w roku poprzednim zlały się w jedno stronnictwo pod tymczasowem nazwiskiem „chorwackiej opozycji", nazywać się mają od teraz „chorwacką partją prawa".

2. Chorwacka partja prawa pozostanie wierną prawnopaństwowemu programowi, który obie wyżej wymienione partje w roku 1894 ułożyły i który na zgromadzeniu z dnia 15 stycznia 1902 r. został opracowany.

3. Za swe, najbardziej niecierpiące zwłoki i najważniejsze zadanie, uważa chorwacka partja prawa reformę obecnego systemu wyborczego, dalej zmianę obecnej finansowej ugody z Węgrami, w ten sposób mianowicie, by Chorwacja uzyskała zupełną finansową niezależność, ochronę interesów stanu włościańskiego i robotników przemysłowych, a w końcu pełną wolność prasy i zgromadzeń.

4. Chorwacka partja prawa, jest n o w ą p a r t j ą, która w żadnym kierunku nie wiąże się partyjnemi sympatjami lub antypatjami, t. j. nie jest związana ani tradycjami byłej partji prawa, ani też partji narodowej niezależności, a tylko treść powyższego programu mając przed oczyma, dążyć będzie, przy pomocy wszystkich konstytucyjnych środków, do jego wykonania. — Prezydjum partji zbiera się dnia 28 b. m. popołudniu, w celu ułożenia porządku dziennego zgromadzenia i wygotowania sprawozdania z czynności centralnego partyjnego zarządu.

Korespondencje.

Berlin 25 stycznia.

(Ustąpienie hr. Ballestrema. — Polska interpelacja w parlamencie. — Sejm pruski. — Mowa p. Fritzena i odpowiedź ks. Jażdżewskiego. — Polemika. — Jubileusz p. Henryka Szumana).

(*B. E.*) Sfery parlamentarne zajmują się niespodzianką, jaką sprawił im marszałek parlamentu, hr. Ballestrem, ubiegłego piątku. Nadesłał mianowicie parlamentowi pismo, w którem składa urząd marszałka. Jako przyczynę, podał artykuł konserwatywnej *Kreuz Ztg*, w którym wytoczono przeciw niemu cały szereg zarzutów z okazji kierownictwa obradami w parlamencie. Hr. Ballestrem wyklucza, iżby artykuł pojawił się był bez wiadomości stronnictwa konserwatywnego, a ponieważ temu właśnie stronnictwu zawdzięczał swój wybór na marszałka, przeto wysnuwa wniosek, że konserwatyści nie darzą go już więcej zaufaniem i ustępuje. Podany powód wywołał powszechne zdziwienie. Pytano słusznie, dlaczego właśnie krytyka prasy konserwatywnej tak bardzo ubodła p. marszałka, który nie czynił sobie nic z tego, kiedy niedawno prasa w s z y s t k i c h stronnictw wyrażała mu naganę za przeszkodzenie posłowi Vollmarowi w omawianiu mowy cesarskiej w Essen. Twierdzą przeto, że inne są przyczyny rezygnacji. Hr. Ballestrem poprostu czuje, że nie umiał wśród drażliwych rozpraw o mowach cesarza zachować równowagi i bezstronności. Z jednej strony za daleko posunął rygor, nie pozwalając Vollmarowi omawiać przemówień cesarskich, z drugiej strony wpadł w oczach rządowców w drugą ostateczność, dawszy p. Beblowi w niebywałych dotąd rozmiarach wolność krytykowania i potępiania enuncjacyj cesarza i następcy tronu. Pozoawszy sprzeczność swego postępowania, hr. Ballestrem stał się nerwowym i drażliwym, więc też zdecydował się na krok stanowczy, kiedy nawet ze strony konserwatywnej udzielono mu nagany. Swoją drogą, posłowie konserwatywni stanowczo przeczą, jakoby artykuł w *Kreuz Ztg* pojawił się był za ich wiadomością i aprobatą. Wybór marszałka naznaczono na czwartek, 29 b. m., a zdaje się nie ulegać wątpliwości, że większość parlamentu oświadczy się ponownie za hr. Ballestremem.

Więcej od tego wypadku zajmuje nas w tej chwili posiedzenie piątkowe, na którem ostatecznie usłyszymy odpowiedź rządu na interpelację posła, ks. prałata Jażdżewskiego, w sprawie nierównego traktowania polskiej ludności w dziedzinie prawno-państwowej. Rząd długo nie odpowiadał na to pytanie — zbierał podobno materjały — i ks. Jażdżewski musiał parokrotnie przypominać hr. Bülowowi brak odpowiedzi. Nareszcie zdecydowano się dać odpowiedź i wyznaczono na nią posiedzenie piątkowe. Jesteśmy ciekawi argumentów, jakiemi hr. Bülow będzie usprawiedliwiał pruskie gwałty.

Pruska izba poselska, której nudny przebieg ożywiają tylko dyskusje o Polakach, — od dni paru nie odbywa posiedzeń, aby dać czas do pracy komisji budżetowej. Z pierwszych posiedzeń izby zapisać należy wystąpienie posła centrum, p. Fritzena, który wprawdzie oświadczył się przeciw nowym eksterminacyjnym projektom rządu, ale zarazem uderzył bardzo ostro na prasę ludową. Odpowiedział mu ks. Jażdżewski, a odpowiedź tę krytykuje *Dziennik berliński*. „Mowa ks. Jażdżewskiego, zdaniem *Dziennika*, była znowu nastrojona na nader miękki kamerton, była, jakby apelem do dobrej woli tych, którzy jej absolutnie dla nas nie mają." A już wprost oburza się pismo berlińskie na mowcę za to, iż w sprawie prasy przyznał do pewnego stopnia słuszność zarzutom p. Fritzena. „Większą część zaczepek polskiej prasy, — rzekł ks. Jażdżewski, — skierowanych przeciwko centrum, uważam za nieuprawnioną i niesprawiedliwą... Skutki jej nieoględnego postępowania my sami najlepiej potrafimy ocenić."

To wystąpienie posła przeciw pewnej części prasy gruntuje się na rozdwojeniu, jakie objawia się w społeczeństwie polskiem, odnośnie do sojuszu z centrum katolickiem. Część prasy, zwłaszcza ludowej na Górnym Śląsku, jest zdania, że centrum wyzyskuje sojusz z Polakami wyłącznie dla swych niemieckich celów, a z krzywdą dla Polaków. Na Górnym Śląsku toczy się nawet silna agitacja przeciw temu sojuszowi. Koło polskie w Berlinie uważa znowu współdziałanie z centrum za konieczność polityczną. Prądy te ścierają się coraz gwałtowniej, a nagana, udzielona przez ks. Jażdżewskiego prasie polskiej, miała być daniem satysfakcji centrowcom. Że jednak oburzyła interesowane pisma polskie i wywołuje przykre swary w łonie społeczeństwa, — to zwykle następstwo rozdwojenia, nad którem trudno nie ubolewać.

W tych dniach członkowie Koła polskiego w sejmie pruskim uczcili skromną ucztą zasługi sędziwego swego prezesa, posła Henryka Szumana, który właśnie ukończył 80 lat życia. Jest on najstarszym polskim parlamentarzystą, a zawsze, czy to w Kole, czy w sejmie, czy też w artykułach politycznych w prasie, wysoko dzierżył sztandar godności narodowej. Jest on zasadniczym przeciwnikiem polityki ugodowej, co nawet pozbawiło go przez szereg lat prezesury Koła. Gdy ta polityka zrobiła *fiasco*, sędziwy mąż znowu stanął u steru prac polskiej reprezentacji sejmowej.

Londyn w styczniu.

(Lwowskie kliniki w Londynie. — Sinobrody warszawskim żydem. — Angażowanie p. Bolskiej. — Partner pani Modrzejewskiej.)

(*P. P. W.*) Dzienniki tutejsze piszą o k l i n i k a c h l w o w s k i c h, a to, z powodu sprawozdania dra Starlinga w *Medical Society* o pierwszem udanem zastosowaniu masażu serca, celem przywrócenia do życia. Tak prelegent, jak i pisma tutejsze podnoszą, że p i e r w s z e w t y m k i e r u n k u d e c y d u j ą c e p r ó b y r o b i o n o w e L w o w i e. Próby te wykazywały, że jakiś czas działalność serca dała się utrzymać lecz wkrótce potem następowała katastrofa. Praktycznych więc rezultatów nie było. Wypadek obecny skończył się dla dra Starlinga korzystniej. Operował on na 65-letnim człowieku, chorym na „*appendicitis*", przy zastosowaniu tlenu, oraz środków znieczulających. Zauważył on przytem, że puls i oddychanie słabły w sposób, zagrażający życiu pacjenta. Zastosowano więc sztuczne oddychanie, ale bezskutecznie; równie bezskutecznem okazało się miarowe ciągnięcie języka, stosowane w takich razach. Wobec tego lekarz uznał, iż uprawniony jest do aktu ryzykownego. Wsunął on rękę przez ranę, zrobioną w jamie brzusznej i dostawszy się do serca, rozpoczął wywierać miarowe naciskanie, skutkiem czego serce nagle zaczęło znów silniej pulsować, jakkolwiek puls zewnętrznie nie dawał się jeszcze wyczuć. Jednocześnie bez przerwy stosowano sztuczne oddychanie i inne środki, celem ożywienia pacjenta i w istocie, po upływie 12 minut, puls dał się już doskonale wyczuwać. Operacja skończono szczęśliwie i pacjent wyzdrowiał. Chory nie wyniósł żadnych skutków ujemnych z tego rękoczynu, oprócz uczucia pewnego napięcia błony brzusznej, przez którą wywierano nacisk na serce.

Wypadek dra Starlinga jest dotąd zupełnie odosobniony i nie upoważnia do szerszych wniosków. Ale stanowi on krok naprzód — i to jeden z tych, które mogą doprowadzić do daleko idących odkryć.

Policja tutejsza zajmuje się gorliwie od paru miesięcy badaniem szeregu zbrodni, przypuszczalnie popełnionych przez nowożytnego Sinobrodego, niejakiego Jerzego Chapmana, na pięciu swoich żonach, lub może tylko kochankach. Śledztwo wykryło szereg ciekawych szczegółów co do osoby Chapmana. Przedewszystkiem nie jest on wcale krajowcem, a podaje się za „Polaka". Przybył on do Londynu przed kilkunastu l a t y p o d n a z w i s k i e m Ł a g o w s k i e g o i opowiadał, że był felczerem w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Obracał się wtedy w kołach żydowskich Londynu i w Eastendzie znalazł praktykę fryzjerską oraz pokątną, a wysoce kryminalną praktykę lekarską... Okazuje się przecież, iż nazwisko to jest zmyślonem.

Świadek Stanisław Baderski stwierdza, iż Chapman-Łagowski przybył powrotnie do Londynu pod nazwiskiem Stanisława Kłosowskiego. Poznał się on z siostrą Baderskiego Łucją i w r. 1899 ożenił się z nią, lecz małżeństwo nie było zgodnem. Kłosowska opuściła męża, a ten „ożenił się" z Izabelą Spink, mającą około 600 funt. szter. posagu. Nowa ta żona umarła w parę miesięcy po ślubie. Zaraz potem „Jerzy Chapman" (już takie miał w r. 1894 nazwisko) „ożenił się" z Elżbietą Taylor i założył tawernę (szynk), lecz niebawem i Elżbieta umarła. Tak przewinęły się jeszcze dwie „żony", aż wreszcie przyszła kolej na Luwikę Marsch, żydówkę. Chapman Łagowski Kłosowski jest mężczyzną 35-letnim, mówi fatalnie po angielsku, równie fatalnie po polsku, a biegle — żargonem żydowskim. Nie ulega też prawie wątpliwości, że jest on żydem, być może pochodzącym z Warszawy. Za parę tygodni rozpocznie się jego sprawa przed sądem przysięgłych, a wtedy wiele ciemnych punktów zapewne się wyjaśni.

Przyjemną nowiną dzielę się z wami: Wykwintna nasza śpiewaczka, p[illegible]olska, zaangażowaną została przez dyrekcję Covent Gardenu, jako primadona w rolach liryczno sopranowych. Zeszłego roku na wiosnę przybyła tu celem urządzenia koncertu szopenowskiego, który jednak z powodu choroby króla nie przyszedł do skutku; wobec tego, uproszona, wystąpiła kilka razy w prywatnych salonach. Czarujący, giętki i wysoce melodyjny głos, zachwycił słuchaczy, a sława naszej primadony dotarła do sfer, mających styczność z wielką operą. Dyrektor jej p. Higgins zawarł z nią kontrakt na lat sześć, począwszy od wiosennego sezonu.

Londyn teatralny zajmuje się obecnie p. Forbes R o b e r t s o n, najzdolniejszym dziś z młodszej generacji tragikiem angielskim. Zdobywał on pierwsze laury, grając z naszą Modrzejewską Romea, później zasłynął jako Hamlet — teraz zaś kreował Otella. Podnosi on w grze przedewszystkiem jego strony czułe, powabne, serdeczne, te, któremi podbił serce Desdemony, a zwierzęca dzikość jest wypływem nie brutalnej s i ł y, ale wyrazem s ł a b e j w o l i, która się staje biernem narzędziem w ręku podstępnego Jagona.

Z nowości obecnie granych wymienić należy „Wieczne miasto" (The Eternal City) wy-

---

(16)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Nie były przewielebnemu gwardjanowi teraz czyścić, ani korytarze zamiatać. Snać Opatrzność do innych przeznaczyła go celów, a kto wie, dokąd doprowadzi jeszcze.

Brat Rupert czuł, jak ciepła fala krwi do serca mu napłynęła...

Jakże innym wyszedł z klasztoru, jakże innym powraca!... Zmienił się od chwili, gdy gospodę Banasiową opuścił. Posiadłszy tajemnicę pana Jerzego Mniszcha, sam zrazu nie wiedział, jak miał postąpić i panu Gąsce poruczyć ją chciał, by ten podstolego ostrzegł — teraz brat Rupert nie marzy już o tem, sam się weźmie do dzieła, sam wszystko zrobi, czuje już, że mu na imaginację stać i żadnych nie potrzebuje wspólników.

Przed Bramą Grodzką rozstał się z Firlejem. Jaśko do Krakowa poszedł, a brat Rupert chciał jeszcze Wawelowi przypatrzyć się. Zadarł więc głowę i posuwał się wzdłuż murów ku Wiśle, kędy rozciągały się ogrody królewskie. W otwartej furcie dwie stojące postaci dostrzegł: był to Stańczyk i Gąska. Nie cofnął się wcale, lecz zbliżył się i rzekł:

— Nic ci nie powiem, panie Gąska, nic, a nic!...

— A co takiego nie powiesz? — zapytał Gąska.

— Że jadę.

— Dokąd?

— W lubelskie.

— Będziesz może w Rogożanach?

— Będę.

— Czy i w Lublinie? — Stańczyk zapytał.

— I w Lublinie.

— Cóż takiego?

— Misja!...

— Kto cię wysłał?

Brat Rupert chciał powiedzieć, ale nagle w ozór się ugryzł.

— Pertkn!.. — szepnął do siebie — za wiele gadasz!...

A głośno rzekł:

— Nic wam do tego... Ale i wam mogę wygodzić, jeżeli macie co?...

Tu Stańczyk podszedł:

— A no — mam!.

— Teraz wszyscy mają! — uśmiechnął się do siebie brat Rupert.

— Bądź u Złotopolskich, pokłoń się im odemnie; gdzie mieszkają każdy ci wskaże... Powiesz, że wkrótce... odwiedzę ich.

Brat Rupert skinął głową poważnie.

— A waść? — spytał Gąskę.

— Jeżeli zobaczysz się z panną Odolaniecką, powiedz, że Gąska... wiernym druhem jej jest zawżdy...

— Uczynię tak — rzekł braciszek.

VI.

Jako każdy ma swego móla co go gryzie.

Aby brat Rupert nie miał potrzeby wracać ku bramie grodzkiej i opowiadać się straży, kto jest i dokąd idzie, obaj guzmani przeprowadzili go przez ogrody zamkowe i tajemną furtą na miasto wypuścili. Podśmiewali się trochę w duchu z rzekomej misji braciszka, za przechwałkę ją biorąc, a myśląc, że jedzie po kwestę, jako to jest rzecz zwyczajna u zakonników, którzy, ubóstwo ślubowawszy, żyją z tego, co im dadzą ludzie wierzący, a że — chwalić Pana Boga — wierzących nie brakło jeszcze w Polszcze, miał ksiądz swoje, a kościół swoje i nikt w narodzie całym na biedę, a niedostatek nie narzekał.

Brat Rupert wyszedł, a guzmanowie wrócili do ogrodu, gdzie nutcy *) zawodził. Księżyc wysadził się na sam środek nieba i srebrzystością taką wszystkie liście drzew oblał, iż zdawało się, że strzeżoga osiadła na nich, jak to bywa podczas zimy, a mrozu ostrego.

Księżyc świecił, fale Wisły uderzały o brzeg, nutniki w krzewach zawodziły, a Stańczyk i Gąska chodzili po drogach i dróżynach, nie mówiąc do siebie nic. I dziwnie wyglądał ich strój z czerwieni i one kaptury dzwoniące cicho, z guzami złocistemi, na jasnej zieleni szpalerów i muraw. Rzeczy nie świadom rzekłby, iż raki pieczone chodzą, co byłoby dziwo niemałe, bo najprzedniejszy rak, gdy zczerwienieje, a z wrzątku wyjdzie, ruchać się nie może. Przeszli ogród cały, zawrócili pod zamek i zbliżyli się do Kurzej Stopki. Tu zatrzymali się chwilę i spojrzeli ku górze.

Dostrzegli światło.

— Król nie śpi — szepnął Stańczyk.

W ścian trójkącie jedno okno otwarte było. Uchylona, karmazynowa kotara chwiała się lekko, snać na takiej wysokości wiatr przebiegał — i wzdychał.

Król nie śpi!...

A no — nie dziwo!...

Miesięczna noc, ciepły dech wiatru i one rozśpiewanie się słowików, nie pozwalają powiekom do snu się zmrużyć. A któż nie wie, jako Jagiellonowie wszyscy w słowikach się kochali?... Króla Władysława nie sposób było doma zatrzymać, gdy maj nadszedł... Jechał do puszcz litewskich, gdzie one nutniki najprzedziwniej śpiewają, a taka i ich tam moc przylata, że jak uderzą w piszczałki swoje, to bór cały dzwoni, ni to lutnia, czy harfa rozigrana. Król Jagiełło na pniu sosny zwalonej, albo dębu, siadał i słuchał gędźby onej w zapamiętaniu wielkiem. Przez słowiki też umarł... Bo gdy w puszczy Niepołomieckiej noc całą przesiedział, ziąb uczuł — i już medyk żaden chorobie pana poradzić nie mógł. Słowików słuchał, a Niemce bił. Daj mu, Panie Boże, królowanie wieczyste!

Nie odrodził się od dziada swego i Kazimierz Święty... Mówiono nawet, że w dobrej komitywie był z ptaszętami onemi, że razu pewnego, gdy pomiędzy drzewy chodząc, modlił się, a dusza przepełniona niebieskiem utęsknieniem, musiała się w śpiewie wylać: zaintonował nasz święty królewic litanję i gdy zawołał:

— Kirje elejson!

— Chryste elejson!... — odpowiedziały słowiki wszystkie.

I tak poszła litanja cudowna przez świętego i słowików śpiewana, a Jan Kanty powiadał, że to aniołowie bozi w one słowiki się przemienili i pomagali królewiczowi w służbie Bożej.

Dworzanie, pilnujący pana, na ziemię padli, a on zawodził pieśń do Boga Rodzicielki, powtarzaną przez onych śpiewaków leśnych.

I Olbracht i Aleksander królowie nie odrodzili się od dziada swojego; nawet „Staremu" słowiki humor poprawiały przez Bonę zepsuty, a Zygmunt August, choć swego Bekwarka miał, wolej słowików słuchał, niż nadwornego śpiewaka. Zakipiał raz gniewem lutnista, gdy o tem dowiedział się i z procy do nich strzelać a wypłaszać począł, lecz pan mu po łapie dał i powiedział:

— Jaki ty głupi, moj Bekwarku! Wżdy ty za śpiew swój złoto masz, a one tylko miłowanie moje!..

I teraz, pewnikiem, król siedząc w komnacie na Kurzej Stopce, zbudowanej przez siebie, okno otworzył — i słucha...

Przechadzali się w milczeniu wesołkowie obaj, by ptaszków nie spłoszyć — obeszli zamek na okół i na dziedziniec weszli.

Piękny to dziedziniec był, otoczony marmurowemi kolumnami, podtrzymującemi wszystkie piętra zamczyska. Pomiędzy słupami onemi ciemniały rzeźbione odźrzwia podwojów i szerokie okna weneckie. Miesięczne blaski błądziły po załomach krużganków, łamały cienie kolumn, rozmarzenie a smętek sprowadzając. U bram wjazdowych straż stała, nieruchoma, jakby z kamienia wykuta; o skrzyżowane wsparła się halabardy, niezmożonemu snowi się poddając.

Stańczyk i Gąska przez dziedziniec szli, wesołkowie nie weseli, z pochylonemi ku ziemi głowami, jakby przytłaczały je myśli jakieś. Znać było, że jeden drugiemu powiedzieć coś chciał, może się z trosk jakich zwierzyć, a nie wiedzieli, od czego rozpocząć. Wstąpili na schody, weszli na galerję, ale im bliżej byli drzwi, po za któremi każdy z nich w swoją stronę miał pójść, tem krok ich wolniejszy się stawał, a serca biły mocniej. Wreszcie Stańczyk zatrzymał się i rzekł:

— Pierwospy minęły, już oka nie zmrużę teraz... A ty, Gąska?

— Zmęczony jestem po podróży... alem nie widział ciebie od niedziel paru, rad więc jestem ostać na chwilę...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Nutny = słowik — wyraz staropolski.

stawioną na scenie teatru His Majesty i „Gdybym ja królem był" tragedję młodego M. Carthy w teatrze St. James. Pierwsza z tych sztuk jest kiepskim melodramatem, przerobionym z powieści p. Hall Caine'a pod tym samem tytułem; druga, której bohaterem jest francuski poeta Villo, dzięki zaletom scenicznym i literackim, zyskała powodzenie.

MAŁY FEJLETON.

„Przyjemna powierzchowność".

„Potrzebna ekspedjentka młoda z przyjemną powierzchownością".

„Potrzebna kasjerka młoda, elegancka, z przyjemną powierzchownością".

W tym rodzaju, o treści mniej, lub więcej podobnej, lecz zawsze ze wzmianką o „młodości" i „przyjemnej powierzchowności", ogłoszenia spotykane są coraz częściej od lat paru w pismach codziennych, a dzięki tym doniesieniom dziwne rzeczy spotykać można w wielu magazynach i sklepach. O każdej porze dnia zastaje się tam jednego, lub kilku nawet lewków (czytaj: szlifibruków), siedzących w pobliżu lady, lub kasy i zawzięcie rzucających oczyma w stronę pracownicy o „przyjemnej powierzchowności", mającej, zdaniem właściciela firmy, służyć za przynętę dla klienteli płci męskiej. W poszukiwaniu owych „przynęt", niektórzy panowie kupcy zaszli tak daleko, że przy zawieraniu umowy, nie zwracają nawet uwagi na stronę moralną i fachowe uzdolnienie kandydatek; byleby wyglądała szykownie i posiadała „przyjemną powierzchowność" — to dosyć.

Ale nie zawsze „przyjemna powierzchowność" wystarczy za fachową znajomość rzeczy; lecz i na to radę znaleźć można: przyjmuje się do sklepu jedną lub dwie „przynęty", a nadto — stosownie do wielkości interesu — jednę lub parę pracownic bez „powierzchowności", lecz wykwalifikowanych specjalistek i — kwita. Wynagradza się zaś je w ten sposób, że gorliwa pracownica bierze tyle, a nawet i mniej, co „przynęta."

Przykład bywa najczęściej zaraźliwym. I oto, w magazynach bielizny i konfekcji damskiej spotykać już poczynamy... subjektów z „przyjemną powierzchownością", ulizani i uperfumowani, ubrani podług ostatniej mody, przewracają oczyma i wdzięczą się do klientek, co ogromnie podoba się pryncypałom i klienteli... z pół i ćwierć światka.

I ongi posiadaliśmy kupców, którzy dbali o przyciąganie klienteli; nie używali oni jednak

i podatku wodociągowego od lokatorów, których właściciele realności wykazali magistratowi do egzekucji — ci bowiem winni spłacać przypadające należytości tylko za pośrednictwem egzekutorów miejskich. Egzekutor, otrzymawszy pewną kwotę tytułem gminnego podatku czynszowego lub podatku wodociągowego, obowiązany jest wydać płacącemu lokatorowi pokwitowanie.

Strażnikom miejskim nie wolno bezwarunkowo odbierać od stron jakichkolwiek należytości.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 lutego wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Dębno (pow. Brzesko) ze zwykłym zakresem czynności.

Nieszanowanie przepisów rzeźnianych. Z dyskusji na wczorajszem walnem zgromadzeniu korporacji rzeźniczej dowiedzieliśmy się, że mimo obowiązującego we Lwowie przymusu rzeźnianego, są rzeźnicy, którzy biją wieprze po domach u siebie, uchylając się w ten sposób od wszelkiej kontroli weterynarskiej. Tem się tłómaczy fakt, o którym nam doniesiono, że na t. zw. „ławach" targowych znowu sprzedają mięso wieprzowe wągrowate. Jeżeli się zważy, że wobec zaprowadzonej w rzeźni asekuracji, rzeźnicy w razie wągrowatości mięsa, nie tracą, nie ulega wątpliwości, że, jeżeli który obchodzi przymus rzeźniany i bije wieprze w domu, to tylko dlatego, że wie o tem, iżby mu takiego mięsa z rzeźni nie wydano. Tem się też tłómaczy, dlaczego rzeźnicy tak namiętnie opierają się objęciu napowrót dyrekcji rzeźni przez p. Gottlieba, bo ten bardzo ściśle przestrzegał przepisów weterynaryjnych, choć sam na tem ucierpiał.

Towarzystwo drobnych kupców chrześcjańskich, założone przed czterema laty, po dotychczasowym letargu obudziło się do czynnego życia. Towarzystwo to, mające na celu organizację drobnego handlu i obronę jego interesów, liczy obecnie już pareset członków. Jutro tj. 28 bm. o godz. 6 wieczorem, odbędzie się przy ul. Opata Hoffmana l. 20 walne zgromadzenie członków tego pożytecznego i będącego bardzo na czasie towarzystwa.

Śmierć wskutek poparzenia naftą. Marja Szelestowa, o której poparzeniu paląca się naftą donosiliśmy przedwczoraj, nazajutrz po przewiezieniu jej do szpitala, zmarła.

Oszust. Notowany w policji Mikołaj Pańczyszyn, sprzedawał dziś rano służącym pierścionki mosiężne jako złote. Aresztowano go za to i przy rewizji znaleziono przy nim jeszcze 29 takich pierścionków.

Pogrzeb ś. p. dyr. Seifmanna odbył się wczoraj po południu w Krakowie przy licznym udziale publiczności. Grono profesorów reprezentowali profesorowie lwowskiej akademji wet. pp. dr. Królikowski i dr. Grabowski, którzy złożyli w imieniu grona wieniec z napisem: „Pierwszemu kierowni-

zostały. Deputacja zwracała uwagę, że rząd mógłby na podstawie ustawy wyjątkowej przywrócić profesorom prawo poboru opłat za kolegia.

Piotr Suchodolski, malarz, członek akademji petersburskiej zmarł 21 bm. w Petersburgu, w 60 roku życia. Był on rówieśnikiem w akademji sztuk pięknych: Henryka Siemiradzkiego, K. Makowskiego, Sudkowskiego i Riepina. Prace Suchodolskiego znane są powszechnie, znajdują się w różnych galerjach i w zbiorach osób prywatnych. Najlepszy jego utwór „Amazonka" nabyło rosyjskie muzeum im. Aleksandra III. Suchodolski odtwarzał epizody z wojny rosyjsko tureckiej. Zresztą malował przeważnie pejzaże i typy ludowe. Jak wielu artystów, tak i Suchodolski zmarł, jeśli nie w ostatecznej nędzy, to w wielkim niedostatku. Przed kilku laty stracił mały mająteczek, który posiadał, co go przyprawiło o chorobę nerwową, która z czasem strawiła jego silny organizm.

Skandal na dworze saskim. Donoszą z Drezna: z powodu różnicy w zapatrywaniach na ostateczne załatwienie sprawy rozwodowej następcy tronu, wybuchło między nim a królem ostre nieporozumienie.

Podróż królestwa serbskich. Jak wiadomo, dnia 11 bm., król serbski Aleksander i królowa Draga przybędą do Kruszedolu, aby pomodlić się u trumny śp. króla Milana. Ceremonjał przyjęcia królestwa serbskich jest następujący: Królowi rząd austrjacki oddał do rozporządzenia osobny pociąg dworski, który odwiezie go do Karłowic. W Zemuniu powita parę królewską ban Chorwacji hr. Khuen-Hedervary i komendant 13 korpusu generał Klobus, który królowi towarzyszyć będzie do Kruszedolu i z powrotem do Zemunia. Z Karłowic do Kruszedolu pojadą królestwo powozem. Na dworcu w Zemuniu i Karłowicach oczekiwać będą parę królewską kompanie honorowe. Tego samego dnia powrócą królestwo do Belgradu.

O defraudacji w Bukareszcie, popełnionej przez dwóch wysokich urzędników państwowych, o czem doniósł nam telegram w sobotę rano, *Agence Roumaine* donosi następujące szczegóły. Wicedyrektor oddziału dla długów państwa Parisiano i szef biura buchalterji Dimitresco zostali aresztowani pod zarzutem, iż w czasie od r. 1889 do 1901 dopuszczali się malwersacyj przy losowaniu renty rumuńskiej. Do malwersacyj tych nakłonili ich dwaj bankierzy bukaresztеńscy, Abbabery i Behar. Kupowali oni przed ciągnieniem 3 procentową rentę po 80 za 100, a następnie za pośrednictwem owych dwóch urzędników tak manipulowali, że zawsze wylosowane bywały numery tych rent, które się znajdowały w rękach bankierów. Rząd za wylosowane renty wypłacał 100 za 100, bankierzy więc zyskiwali na różnicy kursu, a zyskiem dzielili się z owymi urzędnikami. Gdy teraźniejszy gabinet

Następnie rozdano między włościan polskich ze wsi Kaczanówki i miejscowych książki, opiewające o historji ostatniego powstania.

Nadwórna. (*„Ne pora" swoje zrobiła.*) Dotychczas w letargu uśpione miasto nasze przypomniało sobie, że istnieje tu jako spuścizna zamek Kuropatwów, że miasto nie jest zupełnie ruskie, za jakie wielu tutejszych go uważało. „Ne pora" rozległo się i obudziło poczucie godności narodowej.

Dzień 22 stycznia stał się dla Polaków tutejszych dniem święta, w którem dusza wzniosła się ku narodowym bohaterom.

O godzinie 8 rano odbyło się nabożeństwo żałobne w świątyni wspaniale przybranej kwiatami, przy oświetlonym katafalku za poległych za ojczyznę. Od kilku lat już go nie było, a zmartwychwstało dziś w nowym blasku jakby dzień odrodzenia dla życia miejscowych Polaków.

W kościele zgromadziły się wszystkie stany tudzież przybyło wielu okolicznych włościan. Chór amatorski miejscowego towarzystwa śpiewackiego wykonał kilka pieśni a przedewszystkiem wspaniałe „Requiem". Płynęły tony żałobnych, a wzniosłych piosenek śpiewanych przez Polki do Boga, prosząc o zmiłowanie nad biednym krajem. A dużo stanęło do apelu. Panie Pożniakowa, Lisowska, Garbiakówna prześlicznemi solami wznosiły serca obecnych ku drogiej nam chwili.

Po mszy św. i po egzekwiach, rozdał jeden z panów D. tekst pieśni „Boże, coś Polskę" i płynęła ta pieśń ze serc wszystkich niemą błagalną prośbą ku niebiosom.

Mszę św. celebrował ks. Tomasz Trzebunia. Kościół przepełniony ludem wieśniaczym, siermięgami, wskazał jak potężnym jest tu żywioł polski i jak potrzeba konieczna pieczy, by nie wpadł w przygotowane sidła, tem bardziej, że polscy księża muszą po wsiach walczyć nie tylko z nieprzyjaźnią księży ruskich, ale co więcej może z tajną tendencją rutenizowania przez nauczycielstwo.

Z kresów.

Bielsk. (*Nadzwyczajne walne zebranie*) spółki ochrony i pomocy narodowej w Bielsku odbędzie się w domu polskim w Bielsku dnia 2 lutego o godzin. 2 po popł.

Następnie odbędzie się w domu polskim obchód 247 mej rocznicy oswobodzenia Częstochowy od Szwedów.

Na program składają się: Słowo wstępne o obchodach narodowych, „O pieśni polskiej" (chór robotniczy), Odczyt o oblężeniu Częstochowy przez Szwedów w r. 1655, Deklamacja wiersz Deotymy o Kordeckim, „Z dymem pożarów" (chór robotniczy) Przeor Paulinów dramat, „Jeszcze polska nie zginęła" układu J. Nocka na chór robotniczy). Na zakończenie zabawa, a dochód z niej przeznaczony na

nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat Roeger.

Znana śpiewaczka p. Kruszelnicka odniosła w Neapolu w teatrze San Carlo wielki sukses w „Cyganerji".

II „Salon" 1903 w Krakowie. Związek artystów polskich we Lwowie, na skutek pisma wystosowanego do wydziału przez prezesa „Salonu" p. Jacka Malczewskiego w Krakowie, wybrał na jurorów art. malarzy pp. A. Augustynowicza i Z. Ćwiklińskiego.

Kółko polonistów słuchaczów uniwersytetu lwowskiego odbyło 24 bm. VIII posiedzenie, na którem dr Kazimierz Jarecki wygłosił odczyt pt. „Twórczość poetycka Szymona Zimorowicza". Prelegent wbrew twierdzeniu pr. Hecka wykazał, że nie tylko „Roxolanki" są pióra Szymona Zimorowicza, ale także wiele urywków z sielanek. Prócz tego rzucił, wiele światła na tak mało znaną postać młodego Szymona. Ciąg dalszy tegoż samego odczytu odbędzie się w sobotę 31 o godz. 5 popoł w sali VIII na uniwersytecie.

Historji literatury polskiej w zarysie, prof. Aleksandra Brücknera, ukazał się już zeszyt czwarty. Jeszcze tylko dwa zeszyty, a znakomite dzieło dobiegnie końca. Świeżo wyszły zeszyt IV, jest początkiem drugiego tomu, który obejmie całą literaturę polską XIX stulecia, aż do chwili obecnej, łącznie z kilku ostatniemi laty XVIII i samem zaraniem XX wieku, bo okres czasu od roku 1794 aż po rok 1902, od „Barda polskiego" Adama księcia Czartoryskiego aż do „Wesela" Wyspiańskiego.

W zeszycie tym, o 160 stronach zamknął autor obraz piśmiennictwa polskiego w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, aż do Słowackiego włącznie, podzieliwszy tę część swej pracy na cztery rozdziały.

Do najwymowniejszych należą karty, na których autor rozpisuje się o pięknościach „Pana Tadeusza".

Nowe wydanie francuskie „Quo vadis" Sienkiewicza, ukazało się na półkach księgarskich. Jestto wydanie nadzwyczaj wytworne, ilustrowane, z planszami kolorowanemi przez Ch. Jonssa Elycja ta świadczy o trwałem powodzeniu Sienkiewicza we Francji.

Przekład z polskiego. Nowela Żeromskiego pt. „Tabu", wyszła w przekładzie niemieckim. Zamieścił ją *Berliner Tageblatt.*

dom Polski w Bielsku.

Na gimnazjum cieszyńskie złożyli w dalszym ciągu w administracji *Dziennika polskiego* pp.: K. B. ze Spasa 10 k., Bogusław Cieński z Łoszniowa 10 k., Teofil Jabłoński z Drohobycza 10 k., dr Bronisław Skałkowski 2 k., Stan. Gorecki z Żółkwi 2 k., R. J. z Berezowicy wielkiej 5 k., Kazimierz Swieżawski z Rohatyna, ze składki zebranej w „Sokole" 5 k. 62 h., Archiwum map 14 k. 40 h. — Razem 59 k. 2 h. Do dnia 26 stycznia wpłynęło na ten cel 17 koron, w dniu 26 stycznia z I listy 124 k 50 h. Przeto ogólna suma w dniu dzisiejszym (II) 200 k. 52 h

O dalsze datki prosimy!

Na bal prasy, który się odbędzie d. 11 lutego w sali Filharmonji, można nabywać loże parterowe, mezaninowe i pierwszego piętra u członka komitetu p. A. Milskiego (ul. Akademicka l. 10). Tam również można się zgłaszać listownie po zaproszenia.

* **Humorystyczny kalendarz Smigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Smigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Papierośnica srebrna** znaleziona na placu Głowym obok koszar policji konnej, jest do odebrania w administracji „Dziennika Pol.".

* **Z kasyna miejskiego.** Na wieczór kostjumowy, który się odbędzie dnia 7 lutego b. r. sprowadzono wzory kostjumów dla pań. Przeglądać je można od 11 do 1 przed południem i od 5 do 9 wieczorem w kancelarji Kasyna.

* **Z Klubu szermierzy we Lwowie.** Klub szermierzy we Lwowie pozyskał obecnie na nauczyciela szermierki p. Arduina Colombo z Werony, który rozpoczął już udzielanie lekcyj w lokalu Klubu ulica Akademicka l. 23). P. Arduino Colombo, znany szerokim kołom sportowym szermierzy, prowadził w ostatnich czasach szkołę szermierki wspólnie ze słynnym Giaudonici'm u którego był prawą ręką.

Wydział Klubu szermierzy zaprasza wszystkich zwolenników szermierki do korzystania ze sposobności tak korzystnego pobierania lekcyj i oświadcza gotowość udzielania wszelkich wyjaśnień i informacyj w lokalu Klubu przy ulicy Akademickiej l. 23 w godzinach od 6 do 8 wieczorem.

Zmarli:

Juljan Dzikowski, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie, zmarł w szpitalu powszechnym we Lwowie, w 34 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się z Anatomji przy ulicy Piekarskiej dnia 28 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu na cmentarz Łyczakowski.

W Tarnopolu zmarł w 78 roku życia ks. Antoni Reichenberg z zakonu OO. Jezuitów.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej; przedostatni występ gościnny Modesta Męcińskiego; występ Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Jutro w środę „Dyktator", dramat w 4 aktach z prologiem (osnuty na tle wypadków 1863 r.) przez Jerzego Żuławskiego.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 27 stycznia, koncert symfoniczny.

We czwartek dnia 29 stycznia. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Franciszka Navala, nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat Roeger. Program: I) 1. Gluck. Uwertura „Ifigenia w Aulidzie". 2. Haydn. Kwartet Es dur, odegrają Soldat Roeger i t. d. 3. Mozart Arja z „Cosi fan tutte" z tow. orkiestry odśpiewa F. Naval. II) Dawidoff. Koncert A-moll, odegra Leontyna Gartner. 2. a) Żeleński, Dumka Janka. b) Pergolese „Nina", c) Massenet. a) Arja z opery „Werther", b) Scena i arja z opery „Manon", odśpiewa Fr. Naval.

W sobotę 31 stycznia. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Franciszka Navala,

Drugi rurociąg.

Doniesienie jednego z pism porannych, powtórzone wczoraj w *Dzienniku Polskim* o drugim, rezerwowym ciągu, doprowadzającym wodę do Lwowa, wymaga objaśnienia. Ciąg główny ma początek swój w zbiorniku powietrza w hali maszyn w Woli Dobrostańskiej, zaś kończy się w zbiorniku strefy dolnej przy ulicy Zielonej we Lwowie. Długość całego rurociągu, licząc od stacji pomp w Woli Dobrostańskiej, wynosi blisko 35 km. W obręb Lwowa wkracza na kilometrze 29-tym, mianowicie przez rogatkę kleparowską i bieży ulicami Janowską, Kaźmierzowską, Karola Ludwika, Hetmańską, placem Halickim, placem Bernardyńskim, ulicami Pańską i Zieloną do zbiornika strefy niższej. W sieci miejskiej znajduje się przeszło pięćset zasuw w rozmaitych mniej więcej, jednakowo od siebie oddalonych punktach; zasuwy te służą do oddzielenia całej reszty rurociągu, na wypadek, gdy w jakiemś miejscu pęknie rura i trzeba ją wymienić; wstrzymanie dostawy wody ogranicza się wówczas tylko do owej przestrzeni, zamkniętej zasuwami.

Inna rzecz jednak tam, gdzie nie można kłaść zasuw, t. j. na całej linji od Woli dobrostańskiej do Kleparowa. Rura mogłaby w szczerem polu pęknąć a woda buchać ponad ziemię nawet i przez pół dnia, a niktby tego nie spostrzegł, cóż zaś dopiero mówić o ewentualnem zapuszczaniu zasuwy? Jednakże byłoby to bezcelowem dlatego, że woda zostałaby zatrzymana jeszcze przed Kleparowem, t. j. że we Lwowie nie byłoby ani kropli wody z wodociągu. Bo droga z Woli dobrostańskiej długa, jak rzekliśmy, wynosząca 29 kilometrów, a prowadzi przez puste grunta, zdala od zabudowań mieszkalnych we wsiach: Wielkopole, Porzecze janowskie, Rottenhahn, Jamelna, Domażyr, Kozice, Karaczynów, Rzęsna ruska i Rzęsna polska, a wreszcie Kleparów.

Wprawdzie rury są wykonane z żelaza lanego wedle najlepszego systemu, jednakże nie sposób wierzyć, że siła żywiołowa nie spłata nawet przy najlepszem urządzeniu jakiego gorzkiego, kosztownego figla. Nasza komisja wodociągowa, złożona z ludzi fachowych, liczy się z wszelkiemi ewentualnościami, a wobec niedawnych wypadków pęknięcia rury we Lwowie, Krakowie, Wiedniu, Warszawie i Lizbonie, stała się jeszcze bardziej przezorną. Dlatego też na jednem z ostatnich posiedzeń postanowiła odnieść się do magistratu, izby obrachunkowej i zakładu wodociągowego o wypracowanie projektu i kosztorysu budowy drugiego rurociągu na przestrzeni z Woli dobrostańskiej do rogatki kleparowskiej. Rurociąg ten miałby w razie pęknięcia rury w ciągu głównym, doprowadzać wodę do Lwowa. Przytem wyraziła komisja teo-

przynęt tego rodzaju, co dziś; przynętami były: możliwie niska cena i wyborowy gatunek towaru.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 27 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 2·5° R. Śnieg.

Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego pogorszył się znowu znacznie. Siły chorego wyczerpują się. Gorączka rośnie.

Hr. Alfredowa Potocka zachorowała poważnie na zapalenie oskrzeli.

Porządki tańców na tegorocznym „balu prasy" (11 lutego w Filharmonji), będą podobnie, jak wiele poprzednich, stanowiły trwałą, a miłą pamiątkę dla uczestniczek tej świetnej zabawy karnawałowej. Ponieważ ma to być — jak zwykle — niespodzianką, przeto komitet zachowuje na razie w tej sprawie ścisłą tajemnicę, zapewnia jednak, że zarówno oryginalnością, jak smakiem artystycznym i wykwintnem w każdym szczególe wykonaniem, zdołają te cacka balowe zachwycić nawet najwybredniejsze tancerki. Cacka te mają tylko jedną wadę, mianowicie tę, że cena ich prawie dorównywa wysokości wstępu na bal. Ale komitet balu prasy znany jest z tego, że na tym punkcie nie lubi robić oszczędności, pragnie bowiem, ażeby piękne panie wyniosły z balu, prócz miłych wspomnień, także ładny upominek, przypominający im przez długie czasy tę jedną, krótką noc, która śmiało może nosić miano „królowej karnawału".

Z karnawału. Wieczór z tańcami klubu „Szermierzy", który ma się odbyć 31 bm. w salach Kasyna miejskiego, zapowiada się świetnie. Wieczory przez klub „Szermierzy" urządzane, odznaczające się tak doborem towarzystwa, jak i świetną zabawą, cieszą się zasłużonem powodzeniem i rozgłosem od szeregu lat. Liczne zgłoszenia o bilety i zaproszenia każą się spodziewać, że i w tym roku gwarno i wesoło będzie w dniu ostatnim stycznia w salach przy ul. Akademickiej.

Wieczór z tańcami akademickiego Koła Tow. S. L., który odbędzie się dnia 2 lutego br. w salach Kasyna miejskiego, zapowiada się świetnie, czego najlepszym dowodem było posiedzenie komitetu pań, odbyte w mieszkaniu przewodniczącej pani rektorowej Ochenkowskiej, w którem wzięło udział około 60 pań. Zaproszenia ozdobione oryginalnym rysunkiem z ludowych motywów zakopiańskich ołówka St. Dębickiego, zostały już rozesłane. Ktoby nie otrzymał dotychczas zaproszenia, raczy zgłosić się do komitetu, który urzęduje codziennie od 1—2 w południe w Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha II. p. II. schody). W tych samych godzinach nabywać można także bilety, tylko za okazaniem zaproszenia.

Ściąganie podatków gminnych we Lwowie. Magistrat miasta Lwowa ogłasza przepisy i zarządzenia tyczące się spłaty i egzekucji gminnego podatku czynszowego podatku wodociągowego i innych opłat miejskich. Według tego ogłoszenia, gminny podatek czynszowy, podatek wodociągowy i inne opłaty miejskie, należy spłacać bezpośrednio w kasie miejskiej i tylko należyte pokwitowanie kasy miejskiej uważane będzie za dowód spłaty. Urzędnikom i funkcjonarjuszom, pełniącym obowiązki egzekutorów podatków, nie wolno przyjmować od kontrybuentów pieniędzy na spłatę zaległości egzekwowanej.

Wyjątek od powyższej reguły stanowi: Jeżeli funkcjonarjusz, pełniący obowiązek egzekutora, zajął gotówkę, jako ruchomość w drodze egzekucji, tudzież przy ściąganiu gminnego podatku czynszowego

kowi lwowskiej szkoły weterynarji — wdzięczne grono profesorów Akademji weterynarji". „Bratnia pomoc" słuch. weter. wysłała również depeszę kondolencyjną oraz dwóch delegatów na pogrzeb.

Fałszerze monet. Fabrykę fałszowanych pieniędzy, mianowicie srebrnych półrublówek i rublówek, które od pewnego czasu w dużej liczbie pojawiły się w obiegu wykryto onegdaj w pewnym domu w Warszawie. Fałszerze w popłochu rozbiegli się, ścigani przez policję. Jeden z nich, Franciszek Malinowski, zażył trucizny i padł trupem. Dwóch fałszerzy aresztowano dopiero w Pabianicach. Innych, którym udało się wymknąć z pościgu, poszukuje policja.

Defraudacja w Trzebini. W sprawie defraudacji dokonanej w ubiegłym tygodniu w trzebińskiej rafinerji nafty przez kasjera Niedzielskiego, nadchodzą bliższe szczegóły. Niedzielski wyjechał za urlopem, rzekomo dla uregulowania spadku. Gdy w międzyczasie zachodziła potrzeba gotówki, wysłał dyrektor jednego z urzędników do kasy kolejowej w Trzebini, celem podjęcia zaliczek kolejowych, które, według zapisków kasjera, nie były od maja z. r. podjęte. Okazało się jednak, że wszystkie te zaliczki kasjer Niedzielski sam odebrał i zatrzymał je dla siebie. Przeprowadzone doraźnie szkontrum wykazało, jak na razie, brak dwudziestukilku tysięcy koron. Przypuszczają, że szkoda będzie znacznie większa. Oszukańcze manipulacje uprawiał Niedzielski przez kilka lat. Poprzednio był on zatrudniony jako kasjer administracji krzeszowickiej.

Cudem ocalony. Donoszą z Krakowa: Izak Schwimmer, pomocnik handlowy, przechodził onegdaj popołudniu na tut. dworcu kolej., z jednego peronu na drugi niedozwolonem przejściem przez tory chcąc się dostać do wagonu restauracyjnego lwow. pociągu. W tej samej chwili środkowym torem jechał pociąg towarowy z Płaszowa na plac kolejowy. Pociąg uderzył Schwimmera pufrem, — ten jednak schwycił się pufra i zdołał szczęśliwie skoczyć na bok za szyny. — Obawiając się kary, ukrył się w wozie restauracyjnym, gdzie go jednak odszukano.

Wypadek p. Ruszkowskiej na scenie. Dzisiejszy *Kurjer Warszawski* przynosi wiadomość o wypadku, który się wydarzył znanej z występów na scenie naszej śpiewaczce operowej, p. Ruszkowskiej, podczas ostatniego jej występu na scenie tamtejszej w roli Elzy w „Lohengrinie". Silny atak influency wprost odjął artystce głos, lecz jeszcze w pierwszym akcie przezwyciężała się ona i śpiewała, choć widocznem było z jak wielką przychodzi jej to trudnością. W następnym jednak akcie nie mogła zdobyć się na „markowanie" partji; każda nuta więzła jej w gardle i nie dochodziła do pierwszego rzędu krzeseł, co spowodowało reżyserję, że nie chcąc narażać artystkę na groźne niebezpieczeństwo, kazała spuścić zasłonę i przerwała przedstawienie.

Kolej miejska we Wiedniu. Z nadesłanych nam wykazów ministerstwa kolejowego, wypisujemy następujące interesujące cyfry. W r. 1902 wynosiły dochody tej kolei z ruchu osobowego 4 822 300 kor., z towarowego zaś 652 500 kor. W stosunku do r. 1901 dochód z pierwszego źródła podniósł się o 210 218 k. z drugiego o 58 327 kor. W r. 1902 przewieziono tą koleją okrągło 33·3 miljony osób i 304 000 ton towarów!

Poeta pensjonowany. Senat Hamburga postanowił wypłacać od dnia 1 bm. dożywotną pensję w sumie 3000 marek rocznie niemieckiemu poecie lirycznemu Gustawowi Falkemu, w dowód uznania jego talentu poetyckiego. Falke urodził się, co prawda, w Lubece (11 stycznia 1853), od lat 25 jednak mieszka stale w Hamburgu, gdzie jest nauczycielem muzyki.

Deputacja profesorów uniwersytetu u ministrów. Profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego, wysłali deputację do prezydenta ministrów, ministra oświaty i prezydjów obu izb z przedstawieniem, że od czasu uregulowania płac profesorów uniwersytetu, żadna wybitniejsza siła profesorska zagraniczna, nie chce objąć katedry w Austrji, z tego mianowicie powodu, że wskutek odebrania profesorom taks za kolegja, dochody ich znacznie uszczuplone

objął rządy, malwersacje te ustały, gdyż minist[er] skarbu poczynił zarządzenia, które uniemożliwia[ły] wszelkie malwersacje i sam zawsze ciągnieniem prz[e]wodniczył. Abbabary i Behar widząc, że wymkn[ął] się im z ręki tak piękny dochód, postanowili w i[n]ny sposób dojść do pieniędzy i zagrozili ministrow[i] skarbu, że jeżeli nie dostaną pół miljona, to ogłosz[ą] publicznie całą aferę i podkopią przez to kred[yt] Rumunji. Minister groźby się nie uląkł, lecz donió[sł] o wszystkiem sądowi, który aresztował Behara. A[b]babary uciekł za granicę, ale został aresztowan[y] w Nicei. Śledztwo wykryło winę Parisiana i Dimi[t]resca, których także aresztowano. Wysokość szkod[y] dotychczas nie jest jeszcze stwierdzona.

„Ewangelischer Missionsverein". Gron[o] ewangelików z Galicji, za inicjatywą ewangelickie[go] proboszcza ze Stanisławowa, wniosło do namiestn[i]ctwa podanie o zatwierdzenie ewangelickiego „Mi[s]sionsvereinu" dla Galicji. Projektowany „Mission[s]verein, jak zapewniają sfery interesowane ma mie[ć] na celu jedynie propagandę religijną (!) nie zaś ce[le] narodowe.

Obrażony „święty". Uniwersytet jurjews[ki] w Dorpacie, z powodu setnej rocznicy swojego z[a]łożenia, mianował członkiem honorowym o. Joan[na] Kronsztadzkiego. Obecnie dzienniki rosyjskie donosz[ą], że podczas uroczystości jubileuszowych, rektor un[i]wersytetu, Filippow, odczytał obecnym depesz[ę] o. Joanna, który zrzeka się tego zaszczytu. Przyczyn[ą] zrzeczenia się, jest ta okoliczność, że w pocz[et] członków honorowych uniwersytetu, wybrany zost[ał] również Lew hr. Tołstoj.

Huragany w Hiszpanji. W całej Hiszpan[ji] szalały tymi dniami straszliwe burze. W prowinc[ji] Novarra rzeka Aragon wystąpiła z łożyska i zn[i]szczyła w jednej wsi 44 domów. Na wybrzeżac[h] burze porobiły ogromne szkody w łodziach r[y]backich.

Stara sługa. Siedmdziesiąt cztery lat u j[e]dnej i tej samej rodziny służyła niejaka Elżbie[ta] Alsopin w Londynie, która zmarła w tym tygodni[u] przeżywszy 102 lat.

Ogień w teatrze. Onegdaj podczas przedsta[]wienia w czeskim teatrze w Bernie, dał się czu[ć] zapach spalenizny, a niebawem ukazał się dy[m] z pod podłogi. Przedstawienie przerwano, a publ[i]czność w największym spokoju opuściła teatr. Str[aż] pożarna skonstatowała, że od kaloryferów w teatrz[e] zatliło się kilka desek. Ogień wkrótce ugaszono.

Brygant w ucieczce. Carmion Fiamen[go] rozbójnik włoski, skazany na 30 lat więzienia, umkn[ął] onegdaj z wagonu kolei, w którym go transporto[]wano na galery. Nie długo się jednak cieszył wo[l]nością, bo go wczoraj ujęto.

Schwytany oszust. Międzynarodowy oszus[t] były aktor, następnie dziennikarz, dr. Oskar Bloc[h] z Rygi, skazany został przez sąd krajow[y] w Dreznie na rok i 9 miesięcy więzienia za szere[g] oszustw popełnionych na szkodę służby hotelowej.

Katolicki kościół w Syberji. Według do[]niesienia *Nowosti,* w Charbinie ministerjum skarb[u] ma przystąpić na wiosnę do budowy kościoła kat[o]lickiego. Ks arcybiskup metropolita Kłopotowsk[i] podczas objazdu arcypasterskiego Syberji, ma by[ć] obecny przy zakładaniu fundamentów.

Z kraju.

Podwołoczyska. (*Rocznica styczniowa.*) Tutejsi rodacy za staraniem i inicjatywą miejscowe[go] „Sokoła" obchodzili 40 rocznicę ostatniego po[]wstania polskiego. Rano odbyło się uroczyste nab[o]żeństwo żałobne za poległych, wieczorem zaś obchó[d] przy udziale przeszło 400 osób liczącej publicznoś[ci], która z entuzjazmem i przejęciem wysłuchała prz[e]mowy prezesa „Sokoła" p. Kossonogi, w której tea[ż] w barwnych słowach określił historję powstania z [r.] 1863 z alluzją do lat 1794 i 1831.

Po tem pełnem życia i zapału przemówieni[u] kółko amatorskie tutejszego „Sokoła" przy wsp[ół]udziale pań dr. Świderskiej i Rzepeckiej, oraz panó[w] Bermesa, Turskiego, Rzepeckiego, Rudnickiego, [...]wińskiego i innych, odegrało z życiem i werwą k[o]medję hr. Fredry „Zemstę".

retycznie opinję, że środki na ten, oczywiście znaczny wydatek, możnaby osiągnąć z oszczędności funduszu wodociągowego. Takie więc jest dotychczasowe stadjum tej sprawy.

Dwie wielkie reduty dziennikarskie.

W sobotę dnia 31 stycznia i dnia 1 lutego br. odbędą się dwie reduty, z których dochód przeznaczono na rzecz wdów i sierót po członkach Towarzystwa Dziennikarzy polskich. Będzie to prawdziwe *great attraction* całego karnawału. W zeszłym roku urządzona reduta dała szereg doświadczeń, z których teraz skorzystano, wprowadzając do obchodu wiele ulepszeń, nowości i niespodzianek. Komitet dołożył wszelkich starań, aby oba te wieczory wypadły jak najświetniej. Liczny współudział charakterystycznych kostjumów i masek, nada sali redutowej barwny, zajmujący wygląd, a premiowanie masek obdarzy najpiękniejszą z nich wspaniałym srebrnym serwisem do herbaty. Dowcip mocarzy pióra, zapowiadających *in pleno* swe przybycie, zaostrzy się również słodką nadzieją daru kosza wina, który stanie się nagrodą najsprytniejszej, najbardziej intrygującej maski męskiej.

Do urozmaicenia wieczorów przyczynią się niewątpliwie i inne niespodzianki, przygotowane z wielkim zachodem i trudem. Obóz cygański, londyńscy złodzieje w umyślnie z nad Tamizy sprowadzonych kostjumach, taniec kozacki wykonany przez dziarską młodzież, egipska poczta, fabryka cudownych dzieci i żywy rebus, za rozwiązanie którego wyznaczył komitet osobną nagrodę; kosztowny prawdziwy pierścień z brylantem. Piekło na ziemi, odegrane przez autentyczne teściowe, sprowadzone z przedmiejskich ognisk domowych, a rozsrożone umyślnie przez komitet na czas obu występów, Pythia na trójnogu, odgadująca najtajniejsze myśli i pragnienia wszystkich obecnych, koncert muzyki XXX. wieku i słodki deszcz pomadek i cukrów — oto zaledwie w ogólnych zarysach podany program redut prasy. Życie wielkiego miasta, jakiem bezsprzecznie jest Lwów, znajdzie tu również zajmujące odbicie. Echa głośnych spraw, poruszających niedawno całą opinję publiczną, dały komitetowi sposobność do ułożenia dwóch niebywałych, sensacyjnych nowości pod obiecującymi tytułami: „Nasze wasze“ i „Dardel.“

Szlachetny cel tej zabawy spotkał się z ogólnem poparciem naszego miasta. Komitet zebrał już dotąd przeszło 1.200 fantów, wśród których znajdują się dzieła sztuki, dywany, kilimy, zegary, wyroby złotnicze, kosze wina, beczki piwa, losy, kwiety itd. itd. Każdy więc z uczestników może za 20 hal., oprócz zabawy, wygrać przedmiot rzeczywistej wartości. Losy sprzedawać będą sympatyczne artystki naszego teatru. Do każdego biletu wstępu dodany będzie jeden los, uprawniający do wzięcia udziału w osobnej loterji, oddającej szczęśliwemu posiadaczowi wygranej: żywą łoszkę z trzema prosiętami. Wobec olbrzymiego pokupu na loże i balkony, należy się spieszyć z ich zamówieniam.

Młodzież rosyjska.

Druga połowa listopada i pierwsze dni grudnia — piszą z Petersburga do czasopisma politycznego *Oswobożdienje* — zaznaczyła się całym szeregiem wieczorków młodzieży akademickiej. Wszystkie te zebrania miały charakterystyczne cechy polityczne.

Dnia 15 listopada na wieczorku, jaki się odbył na rzecz słuchaczek kursów prof. Lesbafta, chór akademicki wykonał z estrady kilka pieśni rewolucyjnych, wśród niezwykle licznie zgromadzonej publiczności. Na zakończenie wieczorku jeden ze słuchaczy uniwersytetu zaproponował.... aby zaśpiewać „Wiecznaja pamiat“ (hymn za umarłych) na cześć Bałmaszowa“, ponieważ w dniu poprzednim minęło pierwsze półrocze od wystrzału do Sipiagina. Propozycję przyjęto i uroczyste dźwięki smutnego hymnu „Wiecznaja pamiat“ zabrzmiały w sali „Zgromadzenia szlacheckiego“ (Dworjanskoje Sobranje. Z hymnem tym na ustach młodzież wychodziła z sali „Zgromadzenia szlacheckiego“, przyczem nie obeszło się bez starcia z policją, czego wynikiem było aresztowanie dwóch akademików.

Podobny fakt zaszedł i na wieczorku uniwersyteckim, na którym, wskutek rozporządzenia, wydanego z Liwadji, nie pozwolono brać u działu artystom teatrów cesarskich. Śpiewanie pieśni rewolucyjnych rozpoczęło się na estradzie, lecz na żądanie pewnej części obecnych zaniechano śpiewu. Niemniej przedefilowała przez salę grupa młodzieży, śpiewając pieśń robotniczą, a przed portretem carskim odśpiewają w całości.

W sposób odmienny odbył się wieczorek w żeńskim instytucie lekarskim. Dnia 8 grudnia urządzono wieczór literacko muzykalny, z powodu dyplomowania pierwszej serji kobiet-lekarek. Po koncercie zabrzmiały na sali pieśni rewolucyjne, a następnie w jednem z audytorjów żeńskiego instytutu lekarskiego odbył się rodzaj wiecu, pod przewodnictwem prezesa, obranego głosami obecnych. Na zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 500 osób, rozprawiano „ze zdumiewającą odwagą“, o najskuteczniejszych sposobach zwalczania „caryzmu“. — Dnia następnego odbył się wieczorek w instytucie technologicznym. Z początku przebieg jego był bardzo spokojny. Lecz kiedy prof. Kariejew poruszył kwestję „fermentu w umysłach młodzieży“, rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której poruszono cały szereg kwestyj politycznych. W dyskusji brali udział zwolennicy dzienników i czasopism rewolucyjnych: *Iskry, Rewolucionnoj Rossii* i *Oswobożdienje*. Obrady trwały do godziny 5 rano. Objawów tego rodzaju wśród młodzieży wyższych zakładów naukowych było zatem w stolicy państwa w ciągu trzech tylko tygodni dosyć dużo.

Nowa akademja sztuk pięknych.

Jeszcze przed dwoma laty powstała w Warszawie myśl założenia szkoły sztuk pięknych. Podniósł ją artysta-malarz, p. Kazimierz Stabrowski, którego też staraniom głównie należy zawdzięczać, iż projekt wszedł w życie. P. Stabrowski pochodzi z Litwy, a studja malarskie odbywał naprzód w akademji sztuk pięknych w Petersburgu, następnie zaś w szkole malarskiej Juliena w Paryżu. Zapewniwszy sobie poparcie wiceprezesa akademji petersburskiej, hr. Tolstoja, p. Stabrowski, przy pomocy grona życzliwych w kraju, doprowadził zamiar swój do skutku i uzyskał już zatwierdzenie statutu szkoły ze strony władz rządowych.

Wedle powyższego statutu, „warszawska szkoła sztuk pięknych“ ma za zadanie kształcić artystów malarzy, rzeźbiarzy i rysowników dla potrzeb artystycznych i artystyczno-przemysłowych i wogóle współdziałać w rozwoju artystycznym w społeczeństwie miejscowem.

Pozostawać ona będzie pod opieką ministerstwa dworu, pod zarządem miejscowego komitetu opiekuńczego. Honorowym kuratorem szkoły będzie warszawski general-gubernator.

Do szkoły przyjmowani będą uczniowie obojej płci, bez różnicy pochodzenia, wieku, wyznania i przygotowania szkolnego; wszyscy jednakże kandydaci obowiązani są wstąpić na kurs ogólny, celem sprawdzenia postępów, nie trwający wszelako dłużej nad miesiąc.

Pomimo skromnej nazwy „szkoły“, program powyższy odpowiada w zupełności programom tego rodzaju zakładów zagranicznych, a jeżeli zakład nie otrzymał tytułu „akademji“, to niewątpliwie przyczyny tego należy szukać w obawie wytworzenia konkurencji akademji petersburskiej.

Środki, jakimi rozporządzać ma przyszły zakład, podzielone zostały na trzy części, t. j.:

1. dochody, osiągane z wpisów od uczniów;
2. zapomogi i legaty instytucyj i osób prywatnych, i
3. jednorazowe lub roczne składki członków-założycieli, rzeczywistych i wspierających.

Komitet składać się będzie z 11 członków, z których 8 wybieranych na przeciąg lat czterech. Resztę członków komitetu reprezentują: dyrektor szkoły, oraz 2 przedstawicieli rady pedagogicznej. Celem dokonania wyborów, zgromadzenia ogólne odbywać się mają raz na rok i uważane będą jako prawomocne, bez względu na ilość zebranych.

Dyrektor szkoły wybierany będzie przez radę pedagogiczną z pomiędzy artystów-kierowników na przeciąg lat 5 i podlega zatwierdzeniu komitetu, który znów kandydaturę przedstawia do zatwierdzenia ministerstwu dworu, po porozumieniu się z warszawskim general-gubernatorem.

Warszawska szkoła sztuk pięknych będzie miała pod względem majątkowym wszelkie cechy t. zw. osoby prawnej, może więc posiadać majątek ruchomy i nieruchomy, przyjmować wszelkiego rodzaju dary, zapisy i legaty. Wolno jej też sprowadzać z zagranicy, bez opłaty cła, wszelkiego rodzaju okazy artystyczne, a więc książki, rysunki, modele i t. p. Szkoła sztuk pięknych w Warszawie zapełni w przyszłości dotkliwą lukę, jaka dotychczas istniała w jej życiu artystycznem. Tem żywsza należy się podzięka inicjatorowi tego projektu i tym, którzy ten projekt poparli.

Ofiary miłości.

Europejki i Beduini.

We Wiedniu pamiętają jeszcze o skandalach, jakie pociągnął za sobą pobyt karawany Beduinów w ogrodzie zoologicznym przed kilku laty. Niepojęte zjawisko, że panny z dobrych rodzin mieszczańskich kompromitowały się z niecywilizowanymi i brudnymi Arabami, powtórzyło się niedawno w Düsseldorfie z okazji odbywającej się tam wystawy.

Przed kilku tygodniami siedemnastoletnia dziewczyna z Düsseldorfu przybyła do Aleksandrji ze swym arabskim kochankiem. Czujności policji udało się pochwycić ją z rąk towarzyszy w chwili przybycia okrętu i odstawić do niemieckiego konsulatu, skąd uwiadomiono rodzinę. Dodziedziano się również, że inna dziewczyna z Kolonji jest już ze swym Arabem w drodze do Aleksandrji. Jeżeli dziewczęta takie w zupełnej nieświadomości losu, jaki je czeka na Wschodzie i w dziwnem zaślepieniu wzbraniają się wrócić do Europy, konsulat nie może na to poradzić i musi zostawić je ich losowi.

Jeden ze znawców egipskich stosunków ogłosił jednak ostrzeżenie, z którego wynika, jak smutny los gotują sobie os olomione dziewczęta. Jeżeli Arab w stocie wprowadzi ją jako „żonę“ do swego domu lub namiotu, to stosunki tam panujące, nawet dla najbiedniejszej Europejki będą upokarzające. Jest to istne niewolnictwo. Nietylko, że mahometański Arab ma ją wedle prawa zupełnie w swej mocy, może ją lada dzień wydalić i wydać na pastwę nędzy, lecz nadto arabskie kobiety utrudniają na każdym kroku życie Europejki, a zamknięcie, które kobiecie wschodniej wydaje się naturalne, sprzeciwia się zwyczajom i poglądom Europejki i staje się dla niej męką nie do zniesienia. Arabowie ci zazwyczaj mają po kilka żon. Są to często romantyczne skłonności, wspomnienia bajek z tysiąca i jednej nocy, które zaślepiają tak dalece młode dziewczęta. Czasami udaje się dokładnym opisem stosunków, jakie kryją się za fantastyczną fata morgana dumnych pałaców arabskich, odwieść młode dziewczę od brzegu przepaści.

I tak, młoda panna monachijska zakochała się na śmierć w Arabie pochodzącym z okolic Aleksandrji i przybyłym na wystawę. Pisała doń listy pełne gorącej miłości i nadziei, iż zostanie jego żoną. Poczciwy Hassan jednak nie umiał czytać ni pisać, a nie będąc biegłym w języku niemieckim, musiał kazać sobie przeczytywać i tłómaczyć listy. Skutkiem tego dowiedziano się o korespondencji i adresie panny; udało się przestrzedz ją i skłonić do zaniechania zamiaru wyjazdu z Beduinem.

Koziorożce w Górnej Krainie.

Łowiec Polski podaje interesującą notatkę o koziorożcach, ofiarowanych do parku w Schönbrunie: W Austrji już wcześniej były podjęte próby zaaklimatyzowania tego zwierza przez właściciela obszernych rewirów leśnych, barona Fryderyka v. Borna w Stetuna, w Górnej Krainie (Oberkrain). Już ojciec teraźniejszego właściciela tych posiadłości, baron Juljusz v. Born, zmarły w r. 1897, sprowadził z dużym nakładem i mozołem 12 sztuk prawdziwych koziorożców i umieścił je w osobnym parku kilkunastomorgowym.

Pierwszy transport nie udał się, gdyż kilka sztuk padło po kilku dniach, trzy kozły schwyciły się w żelaza i okazała się konieczną potrzeba amputacji racic, tak, iż skutkiem tego nie rozwijały się i po części wyzdychały. Następnie sprowadzono jeszcze 2 koziołki i 1 kozę, młode sztuki w towarzystwie karmicielki kozy domowej. W r. 1897 teraźniejszy właściciel, Fryderyk v. Born, zakupił ze zwierzyńca należącego do arcyksięcia Leopolda, a zwiniętego po jego śmierci, pozostałe 7 sztuk kóz, które pochodziły od sztuk, ofiarowanych arcyksięciu przez króla włoskiego. Kozy te zostały zapłodnione przez dawniej sprowadzone koziorożce z Monte Rosa i po części przez młodego kozła, już wyrośniętego, a pochodzącego z drugiej partji. Zwierzostan został po wielkich trudach doprowadzony do ogólnej sumy 17 sztuk. — W połowie sierpnia 1902 r. zostały wszystkie sztuki wypuszczone z parku na wolność do obszernych rewirów leśnych w St. Anna nad Loibl.

Kozły w normalnym stanie odbyły bekowisko, to jest od końca października do końca listopada. Z wyjątkiem 3 sztuk, pozostałe kozły i kozy szybko się zaaklimatyzowały w nowej siedzibie i chętnie przychodzą na dawne posterunki karmienia. Podobno 3 sztuki więcej zdziczałe, znajdują się w rewirach leśnych w Karyntji, u bar. Voigts, który otacza je ścisłą ochroną. Rogi niektórych koziorożców wspaniale wyrosły. Najstarsza sztuka sześcioletnia ma rogi o 14 węzłach na każdej stronie i mają być wysokie, a raczej długie na 75 ctm. Kozy przyprowadzają po części po dwa młode. Obyczaje koziorożców są te same co kozic, a koziorożce jednak wspinają się wyżej i są jeszcze śmielsze w skokach i narażaniu się na niebezpieczeństwa.

Co się stanie z dziećmi?

Minęły już czasy, kiedy wyłącznie gentlemani, na zapytanie żony, dokąd idą, odpowiadali; „naturalnie do klubu“. Dziś piękne ladies chwdzą także do klubu. Damskich klubów namnożyło się w Londynie bez liku. Na czele stoi „Empress Club“ na Doverstreet, Westend. Cały dzień otwarte są jego gościnne wrota, a najbardziej eleganckie damy Londynu przybywają tutaj, aby wypić filiżankę herbaty przy dźwiękach orkiestry. Lokal klubu urządzony jest z przepychem i gustem wytwornym. Obok salonu, hali sportowej, czytelni, biura etc., posiada klub także pokój do palenia, albowiem namiętność ta znajduje bardzo wiele zwolenniczek wśród pięknych Angielek. Obok wymienionego klubu istnieje jeszcze wiele innych, np. „Ladies Army and Navy Club“ (dla żon oficerów armji i marynarki), liczący 3 000 członkiń, „Green Park Club“ (800 członkiń), „Albermale“ (klub mięszany), „Grosvenor crescent Club“, „New County Club“, „Pioneer Club“ (społeczno sekciarski alias feministyczny), „The Enterprise“ (dla kobiet pracujących) i wiele innych. Ten ostatni szczególniej zasługuje na uwagę ze względu na swe cele zrzeszania kobiet i polepszania ich bytu. Są jeszcze: „University Club“ dla studentek, „Sezam Club“ i wiele innych. Niebezpieczna to, bądź co bądź, konkurencja dla życia rodzinnego, które zostanie rozbite w ten sposób na szereg klubów: męskich i żeńskich. Co zaś będą robły dzieci, kiedy papa pójdzie do swojego, a mama do swojego klubu?

Kronika polityczna

— W skutek zapytania postawionego na końcu piątkowego posiedzenia parlamentu przez ks. dra Jażdżewskiego, zgodził się wicemarszałek Büsing na postawienie interpelacyi polskiej na porządku obrad posiedzenia w przyszły piątek, dnia 30 stycznia.

Posiedzenie Koła w parlamencie odbędzie się w skutek tego 29 stycznia wieczorem.

— Wyższy sąd krajowy w Trjeście przyznał obecnie Słowieńcom cząstkę praw narodowych przez pozwolenie na wydawanie wyroku w języku słowieńskim, gdy dotąd wydawano je tylko we włoskim lub niemieckim. W Gradcu tylko wszechwładny prezydent sądu, Gleispach, nie myśli ustępować, przeciwnie coraz bardziej usuwa urzędników Słowieńców a zapełnia ich miejsca Niemcami i wyroki dla 95% słowiańskiej ludności ogłasza tylko w mowie teutońskiej.

— W tej samej złotej Pradze, w której przed laty 15 karne szeregi Młodoczechów łamały ostatnie staroczeskie zastępy, by niepodzielnie całym owładnąć krajem, zwykłą rzeczy koleją, ta sama powtarzać się poczyna scena, a z tą tylko różnicą, że miejsce atakowanych zajmują dziś Młodoczesi, których, partje od nich radykalniejsze, ze stanowiska wyprzeć pragną. W niedzielę, zwołali redykali czescy w Pradze trzy wielkie zgromadzenia ludowe, na których przemawiali posłowie Choc i Klofacz. Stanowisko, jakie ci mowcy wobec Młodoczechów zajęli, było bardziej niż ostre, w rezultacie też, zgromadzenia przyjęły rezolucje protestujące przeciw młodoczeskiej polityce i wogóle przeciw jakiemukolwiek porozumiewaniu się z Niemcami na innej jak prawnopolitycznej podstawie. Wśród ogólnego entuzjazmu, uchwalono w końcu rezolucję wzywającą młodoczeskich posłów do złożenia mandatów. Zgromadzenia te, zwołane zostały przez połączone partje narodowych socjalistów prawnopolityków i radykalnych postępowców.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Z komisji cukrowej.

Wiedeń 27 stycznia. Komisja cukrowa po dłuższej dyskusji, w obecności ministra skarbu dra Boehm-Bawerka, przyjęła przedłożenie rządowe o podatku cukrowym bez zmiany.

Mowa ambasadora niemieckiego hr. Wedela.

Wiedeń 27 stycznia. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się uroczyste zebranie poddanych niemieckich dla uczczenia imienin cesarza Wilhelma. Na zebranie przybył nowy ambasador niemiecki hr. Wedel i wypowiedział krótką mowę, której najważniejszy a charakterystyczny ustęp opiewa: „My wszyscy, moi panowie, korzystamy w tem pięknem, a z nami ściśle zaprzyjaźnionem państwie ze serdecznej gościnności. Ale gościnność nakłada na gości obowiązki. Jesteśmy między sobą, mogę więc wypowiedzieć, co myślę, bez obawy, iż słowa moje roztrąbione po świecie, ulegną najrozmaitszym komentarzom. Trzymajmy się zawsze jedynie słusznej i jako takiej dotąd zawsze traktowanej zasady, że nie należy gościom mięszać się w wewnętrzne sprawy, których uregulowanie jest zadaniem członków rodziny“.

Widocznie hr. Wedel chciał temi słowy zaznaczyć, że odstąpi od praktyk swego poprzednika i mięszać się nie będzie do wewnętrznych spraw austrjackich.

Blokada Wenezueli

Caracas 27 stycznia. Z kół rządowych donoszą, że blokada portów wenezuelskich, będzie jutro, w środę, zniesiona. Słychać, że Bowen proponuje mocarstwom jako rękojmę zapłaty długów wenezuelskich, 3% z dochodów z ceł pobieranych w Puerto Cabello i innych portach.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Eksplozja gazu. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dziś w południe eksplodował gaz w sklepie Stauberowej na rogu ulicy Halickiej, a Sobieskiego.

Robotnicy gazowni naprawiali tam właśnie rury gazowe. Jedna osoba odniosła lekkie uszkodzenia.

Giron gra w Monaco. Drezno. (Tel. wł.) Jak telegrafują z Monte Carlo księżna Ludwika z Gironem coraz częściej ukazują się przy stole ruletowym. Giron grywa wprawdzie bardzo skromnie, a księżna siedzi za nim i przypatruje się.

Zgromadzenie krawców. Wiedeń (Tel. wł.) Krawcy tutejsi, którzy objeżdżali prowincję i zbierali zamówienia, a mianowicie krawcy drożsi, którzy nawiedzali Galicję, odbyli zgromadzenie, aby zaprotestować przeciw §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, pozbawiających ich roboty. Obradom przewodniczył p. Pollak, który dowodził, że przez wejście w życie nowej ustawy przemysłowej, odpadła krawcom połowa roboty, gdyż są ograniczeni na Wiedeń. Uchwalono porozumieć się z czeladnikami i wspólnie z nimi urządzić demonstracyjne posiedzenie dla uzyskania zmiany ustawy.

Odznaczenie. Sofja. (Tel wł.). Carowa wdowa nadała księżnej Klementynie, matce ks. Ferdynanda bułgarskiego, wielki krzyż orderu św. Katarzyny.

Dział ekonomiczny.

— **Dochody transportowe** kolei skarbowych w miesiącu 1902 wyniosły: a) z ruchu osobowego k. 4,064 300; b) z ruchu towarowego 13,508 700, a więc wogóle 17,573.000. W stosunku do dochodów grudniowych r. 1901 okazuje się w dochodach ruchu osobowego zwyżka w kwocie 58.481 koron, natomiast w dochodach z ruchu towarowego obniża w kwocie 161 653 kor.

Całoroczny dochód w r. 1902 wynosi: a) z ruchu osobowego 67,259.100 (+ 2.270 318 niż 1901), b) z ruchu towarowego 172,007 900 (+ 1,805 259 niż 1901)

— **Z kolei.** Dla ruchu towarów z przeładowaniem na Łabie, wchodzi z dniem 1 stycznia rb. w życie nowa taryfa, część I

Południowo-niemiecko-austrjacko-węgierski związek kolejowy. Z dniem 1 stycznia rb. wchodzi w życie dodatek II do taryfy część IV, zeszyt 4, ważny od 1 stycznia 1902.

Wiedeń 27 stycznia (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7 73 do 7 74, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6 92 do 6 93, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6 38 do 6·39; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Piękna pogoda.

— **Budapeszt** 27 stycznia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·64 do 7 65 żyto na kwiecień od 6 64 do 6·65 owies na kwiecień od 6·12 do 6·13 kukurydza na maj od 5 84 do 5 85; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Odwilż.

Wiedeń 27 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 29 Renta majowa 100·85 Węg. renta koronowa 99 85 Akcje austr. zakł. kred 708 50 Akcje węg. zakł. kred. 757 — Akcje Anglobanku 276 50. Akcje Unionbanku 561·—, Akcje Bankvereinu 483 50 Akcje Länderbanku 416 —, Akcje kolei państw. 705·— Lombardy 58 50 Akcje kolei Elbethal 458 50 Akcje fabryki broni 346 —, Akcje tytoniowe 346 — Akcje Alpiny 398·50 Akcje Rima Muranji 492 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1655, Losy turs ki. ·23 —, Ruble 253·— Usposobienie silne.

Berlin 27 stycznia. (Giełda poranna): Akcje kredytowe 223 10 Towarz. dyskontowe 196 75 Usposobienie nierozstrzygnięte.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek 27 stycznia, o godz. 7 wieczorem.

Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, przedostatni występ Modesta Mecińskiego, występ Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Po raz pierwszy w tym sezonie:

HALKA

opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego; muzyka Stanisława Moniuszki.

OSOBY

Stolnik	p. Jeromin
Zofja jego córka	pni Okońska
Janusz	p Szymański
Gość I wszy	p. Korecki
Gość II gi	p. Jeliński
Gość III-ci	p. Kornarzyński
Dziemba, poufny stolnika	p. Paszkowski
Halka	Korolewicz-Wayda
Jontek	p. Męciński
Dudziarz	p Fedyczkowski

Goście, wieśniacy, wieśniacki.

Rzecz dzieje się w akcie 1 szym i 2-gim w mieście w domu stolnika, w 3-cim i 4-tym we wsi Janusza.

NEKROLOGJA.

†

Ciężkim smutkiem przygnębiony zawiadamiam wszystkich krewnych i znajomych, że podobało się Bogu moją najdroższą żonę

Marję Antoninę Szwedzicką

z domu Cięglewicz

po długich, ciężkich cierpieniach i zaopatrzoną św. Sakramentami, w jej 30 tym roku życia, we wtorek dnia 27 stycznia b. r. o godzinie 8 rano powołać do wieczności.

Obchód pogrzebowy najukochańszej zmarłej, odbędzie się we czwartek dnia 29 stycznia 1903 r. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Leon Kazimierz Szwedzicki
c. k. inspektor podatkowy.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Jarosiewiczów

Filipina Kuzińska

żona właściciela realności

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 26 stycznia 1903 r. przeżywszy lat 63.

W smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 28 go stycznia 1903 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Świętokrzyskiej l. 22 na cmentarz Janowski.

„Concordia“ A Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. Br. A. Abele z Brodów. A. Obermayer z Wiednia. A Le-Gay ze Złoczowa. H. Janch z Mostów wiel. Z. Ettingshausen z Mostów wiel. W. Klominek z Trzcinicy. Z. Mars z Limanowej. O. Horodyński z Łopatyna. J. Götz z Okocima. L. Markowski z Dolnicza. J. Jordan z Iwonicza. E. Rosenthal z Lüttich. M. Fränkel z Drohobycza. F. Fisintini z Zurychu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Mysłakowski z Mogielnicy. E. Torosiewicz z Słobody rung. J. Walewska z Kopyczyniec. L. Alzner ze Żółkwi. B. Heller z Borysławia. J. Trojan z Komarna J. Wolgner z Komarówki. H. Hoffmann z Hlobutowa. J. Strasser z Rawy rus. J. Byk z Wiednia. A. Türing z Mostów wiel. Ks. Kunaszowski ze Żółkwi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
2 15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1.10 do 30.4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2 31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3 [illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6 10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6 20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7 45	Janowa
—	8 00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8 10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8 15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8 50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10 25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11 55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·25	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·55	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4 40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8· 0	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8 0	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze“)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3 [illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·10	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	11 02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·53	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6 25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8 40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9 00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9 15	Janowa
—	9 50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10 40	Tarnopola, Potutor
1 56	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2 46	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2 55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3 05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3 30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6 10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6 20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy).
—	6 30	Janowa
—	6 35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7 10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9 00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11· 0	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze“)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6 43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2 08	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·22	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona [illegible] — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w [illegible] [illegible] do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe [illegible] i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane [illegible] rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. [illegible]) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.